



JESZCZE O HISTORYKACH

Po zakończeniu obrad warszawskich historycy rozjechali się po Polsce. Niektórzy zapragnęli zwiedzić Gdynię, inni Poznań, część udała się do puszczy Białowiejskiej...

Po uroczystym nastroju wczorajszego zamknięcia kongresu w Teatrze Polskim, uczestnicy obrad w świątecznych humorach zajęli miejsca w specjalnym pociągu kongresowym...



Marszałek Senatu Raczkiewicz w czasie swego pobytu w Rio de Janeiro złożył wieniec na stóp mauzoleum Ruy Barbory, delegata Brazylii do trybunału haskiego...

PROCES O OSZUSTWA KSIĘGARSKIE W POZNANIU

POZNAN, PAT. Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się dziś proces, który zainteresuje sferę księgarską całej Polski.

Tajemniczy Lobby Lud

Dzienniki angielskie lubią karmić swych czytelników, a właściwie osładzać im czytańca depesz i artykułów różnymi kawałkami w rodzaju konkursów, ankiet, krzyżówek czy zagadek fotograficznych.

Zato Kraków spodobał się uczonym. Wędrowali na własną rękę po jego ulicach i zaułkach, rozkoszując się jego średnio-wiecznym pięknem.

SOBOWTÓR KRONPRINZA

Parę dni temu miasto Reims zostało poruszone wieścią, że do hotelu pod Złotym Lwem przyjechał samochodem Kronprinz we własnej osobie i że obiad w sali restauracyjnej.

W krótkim czasie tłum ciekawych zebrał się przed hotelem. Śmiejąc się tajemniczego gościa, obserwujący go natarczywie, twierdzili, iż wygląda jego odpowiedź dokładnie znaną powszechnie powierzchowności syna Wilhelma II.

Dziennikarze, którzy otoczyli mniemano księcia, spojrzeli się z jego strony z przyciemnionym czołem i prośbą, by racyli uszanować jego incognito, pod którym podoba mu się podróżować.

Wszakże informacje zebrane przez policję, zdają się wskazywać nie na Kronprinza, lecz na jego nadzwyczajnie „udanego” sobowtóra, którym jest pewien inżynier holenderski.

Swastyka na poczcie

Z Niemiec zagranicę zaczęły kursować listy opatrzone znacznikiem litewskim.

Są to nalepki, koloru szkarłatego z białym kółkiem w środku. Na kółku czernieje swastyka, wokóło blegnie napis: „Deutsche Ware, deutscher Geist, deutschen Kaufmann ehrlich preist”.

Zazwyczaj należy, iż znaczki te nie są napełniane przez wysyłających listy. Trudnią się o tem urzędy pocztowe niemieckie, całkiem oficjalnie i bezpłatnie prowadząc w ten sposób propagandę międzynarodową.

Advertisement for 'Od Administracji' magazine, offering subscriptions for 1-9th September.

ŚWIAT W SZKOLE

Pani Eugenia Kobylńska, wręczając mi swoją najnowszą książkę p.t. „Świat w szkole”, powiedziała:

Pisać to idzie panu tak łatwo, Niby innemu wypić kieliszek, Węć o mej książce, panie krytyku, Niechże pan również trochę napisze...

Powiedziała to odrazu wierszem, ex promtu, ex improvisu, z natchnienia. Zgrubny czterowers, wygłoszony z wdziękiem, którego pozazdrościłby Kajetan Węgierski na obiedzie czwartkowym Stanisława Augusta.

A teraz inny: 2. Autorka porzuca na jakiś czas pracę nauczycielską i zostaje urzędniczką w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich (kiedy to było? — 1919, 1920??): „Okropne czas! Sam widok liszczy wystarczał, aby przyprowadzić mnie do melancholji. A zwierzchnicy! Taki nauczelnik, inny nauczelnik! O wiele lepszy jest dyrektor gimnazjum. Z nauczelnikami nie mogłam sobie dać rady. Albo oni ze mną — nie wiem! — Figlarna i niepowsięgliwa w swej wybuchliwości, autorka popełniła jakiś wybrzytek, za który wezwano ją przed oblicze nauczelnika: „Nauczelnik wpadł na mnie jak pantera. — Pani drwi sobie ze mnie! Ja nie pozwalam! — krzyknął. — Przepaszam — rzekłam z godnością: — niech się pan nie unosi. Krzyżczę na mnie, ma prawo tylko Józef Piłsudski. „Wywołało to kolosalne wrażenie”. Ustęp powyższy wprowadza nas w zupełnie inny nastrój, niż ustęp poprzednio cytowany. Skolei jeszcze jeden: 3. „Był czas, gdy się w tajnej szkole mówiło: dla ciebie, ojezynie! Przyszła ojezynie, zna i mówi: „Była szkoła dla mnie. Cheć, żeby teraz powstała szkoła — dla nich. Dla nich szczęście! Nie obawiajcie się o mnie. Stać, aż przy mnie, gdy przyjdzie moja chwila. „Bo wiedzieć, że łatwiej może umrzeć sześć, śliwy, walcząc o sześćście swoje, niż ten, który broń swą niedoli”. — Słuchamy głosu twojego, ojezynie! Staramy się, aby dzie-

Wzyta ks. Starhemberga w Rzymie

PARYŻ, PAT. Agencja Havasa, donosząc o przybyciu do Rzymu szefa austrjackiej Heimwehry księcia Starhemberga, stwierdza, że ta wizyta pozostaje w związku z rozmową w Riccione, w czasie której Mussolini miał się sprzećwić projektem kanclerza Dolfusa...

Daladier zadowolony z inspekcji

PARYŻ, PAT. Premier Daladier który jak wiadomo, wrócił wczoraj z podróży inspekcyjnej po wschodniej granicy Francji, odmówił złożenia jakiegokolwiek oświadczenia oficjalnego, niemniej jednak nie ukrywał wielkiego zadowolenia, jakie odniósł z tej podróży: „Chciałem przede wszystkim zdać sobie sprawę z warunków użycia kredytów, przeznaczonych na obronę naszej granicy. Podróż moja umożliwiła mi stwierdzenie, że dzieło to wykonane doskonale. Pomimo mego pragnienia nadania podróży charakteru ściśle technicznego, ludność wszędzie witała mnie nader sympatycznie, co wzruszyło mnie do głębi.

„L'Ordre” podkreśla, że partja radykalna zaczyna już jasno, widzieć obecny stan rzeczy. Droga, która wiedzie od mgieł Locarna — twierdzi dziennik do systemu obrony Metz — twierdzi dziennik do systemu obrony Metz — twierdzi dziennik do systemu obrony Metz...

Walczą z gangsterami w St. Zjednoczonych

NOWY YORK, PAT. Gubernator Stanu Nowy York zatwierdził dziś dwie ustawy uchwalone przez stanowe ciała ustawodawcze, a mające na celu likwidację działalności gangsterów, podważających częstokroć byt przedsiębiorstw handlowych, które muszą się im opłacać, oraz zatwierdził ustawę, ograniczającą prywatny obrót bronią. Chodzi tu w szczególności o uniemożliwienie gangsterom korzystania z karabinów maszynowych, których przeważnie używali w swej zbrodniczej działalności.

Szczegóły pożaru rafinerji „Nafta”

BORYSŁAW, PAT. — W uzupelnieniu wiadomości, podanej wczoraj, o pożarze rafinerji „Nafta” w Drohobyczu, należącej do koncernu „Malopolska”, dowiadujemy się co następuje: Pożar wybuchł wczoraj o godz. 20.15, objął kilka zbiorników z gazoliną i benzyną o łącznej pojemności około 10 cystern. — Sytuacja była niezwykle groźna, gdyż w bezpośrednim sąsiedztwie ognia znajdowało się kilka zbiorników, napełnionych benzyną. — Dzięki wysiłkom kilku straży pożarnych ogień został ugaszony. Straty materialne wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Sułtan marokański w Paryżu

Towarzystwa Thomson - Houston, sułtan zamówił specjalny model radioelektrofonu Thomsona dla swego pałacu w Casablance. W Towarzystwie „Cięplio i Zimno” natomiast, wyrobiamy ogrzewania centralne, zamontowali automatyczne piece dla palenia mazu, które mają być zastosowane w jego rezydencji. W pałacu Elizejskim prezydent republiki p. Lebrun podejmował go wystawnym śniadaniem, na które monarcha przybył w towarzystwie wschodnich dostojników, witany honorami wojskowymi. Na śniadaniu obecni byli panowie Daladier prezes rady ministrów i minister wojny, Paul - Boncour, minister spraw zagranicznych, Ponsot, rezydent generalny Francji w Rabacie, generał Gouraud, gubernator wojenny Paryża, i wielu innych wysokich urzędników ministerjalnych. Na zakończenie swego paryskiego pobytu Sułtan zwiedził jeszcze wielkie magazyny Luwru. Jego mały synek bardzo był zadowolony z tej wizyty, i auto sułtańskie zostało obciążone mnóstwem sprawników, które raczyli nabyć młodociany przyszły władca. 27 sierpnia sułtan opuścił Paryż i przez Vichy pojechał do Nizy, gdzie spędzi kilka dni przed powrotem do Marokka.

Ważność w szkole

„ciem było w szkole radośnie. I czuwany nad „pochodniami ich ser”. — Nastrój powyższego ustępu odbiega diametralnie od poprzedniego: powaga, poczucie obowiązku, wysoka odpowiedzialność zawodu nauczycielskiego, świadomość, że wypełnia się trudne powołanie. Rozmowa z ojezynie brzmi jak przysięga. Wyobraźnia ogląda dwa palec wzniezione w górę. Aż dziw ogarnia czytelnika. Trzy te ustępy przytoczyłem, aby pokazać, jak wielką jest rozpiętość uczuć autorki, jak rozbieżne i różnorodne ożywiają ją uczucia. A pomiędzy przytoczonymi zamyka się jeszcze wiele innych, o rozmaitych jeszcze odcieniach. Książka kąpię się w nastrojach. Czytelnik nurza się w nich i nurkuje. I właśnie z tego powodu musiałbym użyć nie zarzut autorce. Formalnie uczynić go nie można: autorka zastrzegła się w tytule, że książka jest pamiętnikiem. A pamiętnik — wiadomo, to spisywanie wszystkiego, bez wyboru, co atrament na pióro przyniesie. Pensjonarska maniera notowania wierzorem codziennych wrażeń. Ale taki pamiętnik nie jest jeszcze literaturą. Literatura to wyłączenie obserwacji, przypatrywanie się i ścisłe zapisywanie ważnych widzianych. Osobistość autorka nie ma żadnego znaczenia. Dobra jest ona w tej kwestji, w wierszyku, ale nie w epice, którą zapewne miał być „Świat w szkole”. Pogląd autora i jego przekonania mogą ostatecznie nadać pewien ton epice, ale nigdy jego kaprysu i nastroje. P. Eugenia Kobylńska, gdy utrzymuje się na stanowisku bezstronnej obserwatorki, umie być doskonałą. Taką jest naprzykład w rozdziale noszącym tytuł „Nasi najbliżsi literaci”. Na treść jego składa się poprostu przegląd wypracowań małych uczniów. Nauczycielka zadawała temat: „Przegląd młodego podróżnika”. Chłopcy napisali jak który umiał. Nauczycielka zebrała zeszyty i opisała je w wzmiankowanym rozdziale. Opowiedziała czytelnikowi, o czym uczniowie już napisali, jakich przycięli przycięli doświadczyć, jak wyglądały wreszcie ich poplamione zeszyty po godzinie pisania. I nie poza tem. Nie nie dodała do siebie — żadnego nastroju, kaprysu, poty, powagi czy uroczystej refleksji. Rozdział wypadł hors concours. Jest arcydziełem obserwacji. Czytało go można z satysfakcją.

Ważność w szkole

Takiej samej przyjemności doznaje się podczas lektury rozdziału „Paweł i Gawł”. Bohaterką jego jest pierwszozaklasistka Hela, tak zwane trudne dziecko, które nie rozumie żartów i prawdy życiowej, że człowiek nie powinien czynić źle drugiemu choćby dlatego, że ten może mu z tego zło odpać. Prawda to istotnie dość trudna dla trudnego dziecka. Wiga „pani od polskiego” musi ją powtórzyć i wbić w głowę upartej niezemy. — Rozumiesz? — pyta. Ale Hela wciąż ma wątpliwość. — Jak ty komu, tak on tobie! — mówi wyzywająco. Hela opisana jest bez zarzutu. Świetnie. Ale poco autorka na końcu rozdziału zrobiła taki dopisek:

Ważność w szkole

„Teraz, w roku 1933, czytałyśmy z Helą te nowelki. Hela jest solidną studentką. „Ach, byłem okrapna! — zaśmiała się. — „Pani nie wszystko o mnie powiedziała. Pani „eh,była dlatego mogła ze mną wytrzymać, że „sama była tak młoda! — „Może? może dlatego, że byłem młoda! Ale nie żałuję, że wytrzymaliśmy”. Właśnie te wszelkie dopiski, refleksje o sobiste, uwagi, pustaćwa i wtręty niezumiewe w tok opowiadania — psują całość, składając się na manierę, wprowadzając do pamiętnika nauczycielki fałszywy zgrzyt. Nie umiem tego zgrzytu zdefiniować, ale czuję jego obecność. I dlatego nie umiem potraktować książki poważnie jako głębszego studjum nad życiem dzieci w szkole. Ot, takie sobie bajeczki. A może w intencjach autorki leżała właśnie trzpiotowatość? Dużo wszak pisze ona o tak zwanej radości, lekceważąc ludzi poważnych i nazywając ich nudnymi. W tej mierze wolę się nawet na opinie p. Jerzego Ostrowskiego, egzycytatora wileńskiego i autora „Żywej szkoły”, który nie lubi również ludzi poważnych, który twierdzi, że ludzie poważni nie nadają się do szkoły. I dlatego musiał wjechać z Wilna.

Ważność w szkole

P. Eugenia Kobylńska jest tego samego zdania: „Ludzie poważni są nazbyt wykończeni — powiada z pogardą — nie zasilają wyobraźni i usposobieni są zbyt krytycznie”. Muszę wyznać, że takie ujęcie człowieka poważnego podoba mi się. Chciałbym nim być. Wysz.

KURACJA OWOCOWA

Przy schodkach na Górnośląskiej, przed walcami się domkami profesorów architektury ry, stoi z pięć wózków z owocami. Gruszek 80 gr. kilo, jabłka 60, sliwki 90. — Proszę o kilo, tylko mało zgnitków... — Już się robi! Waha! Ledwo odchodząc podbiega beczka i piszeszy: — Pan da jedną gruszkę, pan da panie dobru!

LNIANE SPODNIE TENISOWE.

Jak tam ludzie znużenią kosznie nie bardzo widać, ale tenisiści stawiają sobie za punkt honoru zawsze występować w czystych portasach. Tenis się rozwija — konsumpcja spodni wzrasta, są żydki na 8-to Krzyżkiej i Elektoralnej, co nie nie fabrykują oprócz białych spodni. Jest żydki. Wełniane, płócienne, grube, cienkie — wszystkie można dostać tylko nie lniane. — Nie mały takich, odpowiadają żydy zgodzie, pooo? nikt przezie takich nie kupuje.

REMBRANDT CZY NIE REMBRANDT

W Paryżu, młody tapicer Henri Carpe, jest zagorzałym wielbicielem starego malarstwa. To też spędza cały swój wolny czas w galerjach Luwru lub też na wędrowkach po antykwariatach, skąd nieraz przynosi do domu jakieś stare płótno, okazujące nabyta. — W marcu tego roku pan Henri Carpe przyniósł do 20 rąnków od handlarza starożytności obrazek na drzewie, który pierwotnie przypisywał Van Goyen'owi. Jednakże na skutek swych badań samoukowych, odkrył po pewnym czasie, że temat jego obrazka jest identyczny z obrazem „Wintertje” („Kanał Lydwiarzy”) pędzla Rembrandta, pochodzący z kolekcji Van Epernum, a będący obecnie własnością muzeum w Cassel. W roku obrazka znajdują się nawet litery „Rt”, zwykły podpis mistrza holenderskiego.

Uszczęśliwiony tapicer twierdzi z pewnością, że obraz jest oryginalny, nie kopię Rembrandta. Na dowód przyniósł wiele fachowych argumentów, jak gatunek deski, na którym pejzaż wymalowany, nigdzie indziej nie spotykany, a odpowiadający ściśle dwóm innym kawałkom deski, użytym przez Rembrandta na jego obraz „Ślepy Tobiasz” i „Sen Józefa”, datowane z roku 1645, znajdujące się w Kaiser Friedrich Museum w Berlinie. Analiza radijoscopowa wykazuje lekką powłokę bielidła, używanego w 17 wieku. — Temat arcydzieła pelen melancholji, odpowiada rokowi 1645, bardzo niepomysłnemu dla Rembrandta. Prawdopodobnie obrazek został sprzedany w r. 1656 z licytacji wraz z wielką ilością innych przedmiotów, należących do mistrza. Emile Michel w swej książce o Rembrandcie pisze, że kilka sztuk podobnych do obrazu w muzeum w Cassel, figurujących na tej licytacji, gdzieś zaginęło. Po zatem znalezione obrazek nie jest wcale identyczny z obrazem w Cassel. Trudno przypuszczać, aby kopista pozwolił sobie na zmiany i poprawki Rembrandta.

Henri Carpe jest już obłączony przez ekspertów i amatorów dzieł sztuki. I jeśli potwierdzą się jego przypuszczenia, może dać nam będzie skromnemu tapicerowi spełnić marzenie jego życia i pojechać pod mgliste niebo Holandji, do Amsterdamu, tej Wenecji Północnej, gdzie będzie mógł rozkoszować się dowoli w muzeach arcydziełami, znanymi mu dotąd tylko z reprodukcji. L.

PIĘCIU ŚCIĘTYCH

Od czasu powstania rządów w Niemczech, zdarzają się często wyroki śmierci przez ścięcię. Ułaskawienia rzadko mają miejsce. W jednym dniu 26 sierpnia pięciu skazanych zostało ściętych przez kata.

Pomiędzy skazanymi było też kobieta, sądzona za namawianie do zbrodni. L.



